

KATARZYNA KUCZYŃSKA-KOSCHANY

Institut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

(Nie)topika Zagłady w NN *Opowieściach zasłyszanych*

Topos, topika i historia mówiona

Brak hasła „topika Zagłady” czy „*topoi* Zagłady” w *Polskim słowniku judaistycznym* pod redakcją Zofii Borzymińskiej i Rafała Żebrowskiego; nie ma go też w – skądinąd bardzo dobrym i wypełniającym istotną lukę kompendialną w polskiej refleksji humanistycznej – leksykonie kultury pamięci (zbiorowej) *Modi memorandi*. Istnieje natomiast okazałe hasło „topika judajska” w *Słowniku literatury polskiej XX wieku*, opracowane przez Władysława Panasa. Hasło liczy 10 stron formatu B5, a jego siódmy punkt (mniej niż strona) zawiera odniesienia do „zespołu motywów związanego z tematem zagłady Żydów i sytuacją »po Oświęcimiu«”¹. Autor *Pisma i rany* zauważył istotną kwestię: „Jest to rzadki przypadek, gdy możemy obserwować topikę in statu nascendi. Realne zdarzenia, fakty, losy indywidualne i zbiorowe, niepowtarzalne, chociaż masowe [podkreśl. – K.K.K.], natychmiast nabierają znaczenia uniwersalnego, stają się symbolem i figurą, włączają się w świat archetypów”².

Do repertuarowości występowania i archetypiczności materii, cechujących wszelką topikę (co dostrzegli już i Ernst Robert Curtius³, i Janina Abramowska⁴),

¹ W. PANAS: *Topika judajska*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. A. BRODZKA i in. Wrocław 1992, s. 1095–1104.

² Tamże, s. 1103.

³ Zob. E.R. CURTIUS: *Topika*. W: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przeł. i oprac. A. BOROWSKI. Kraków 1997, s. 86–114.

⁴ Zob. J. ABRAMOWSKA: *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*. W: *Taż: Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*. Poznań 1995, s. 5–

Panas dodaje *differentiam specificam* topiki zagładowej: to, że można było obserwować jej wariantywną inkarnację niejako *in statu nascendi*, oraz to, że niepowtarzalność nie wyklucza masowości (w pewnym sensie dzięki temu zostaje właśnie przekroczona owa wariantywność).

W Lublinie, dzięki rozmowie Władysława Panasa z Tomaszem Pietrasiewiczem, powstał w 1990 roku Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”⁵, dziś wymieniany pośród najważniejszych miejsc, gdzie bada się *oral history* i prowadzi najlepiej pojętą działalność edukacyjną na podstawie archiwów historii mówionej⁶. Właśnie Brama Grodzka wydała w roku 2013 druk NN *Opowieści zasłyszane*⁷. Publikacja do ogólnych ustaleń teoretyków toposu i topiki oraz do uwag charakteryzujących specyfikę topiki zagładowej, jakie zawdzięczamy lubelskiemu uczonemu, dokłada właściwości cechujące historię mówioną.

Te ogólne ustalenia teoretyczne warto jednak przypomnieć, by nie każdy motyw czy temat utożsamiać z toposem, ponieważ wtedy kategoria ta staje się „workiem” na wszystkie skojarzenia i przestaje dystynktywnie znaczyć. Pisał o tym bardzo przekonująco Jerzy Ziomek we wstępnych słowach rozdziału *Topika z Retoryki opisowej*:

Koncepcja toposu, rodem z antycznej retoryki, zaczęła w II połowie wieku XX robić karierę w historii i teorii literatury, zapewne zasłużoną po dziesięcioleciach romantycznego lekceważenia, ale jednocześnie przesadną jako moda i niebezpieczna aneksja wielu tradycyjnych problemów poetyki. Krótko mówiąc termin „topos” wbrew swemu pierwotnemu znaczeniu zaczął funkcjonować wymiennie, a nawet zastępczo w znaczeniu „motyw”, zwłaszcza w sytuacjach i zwrotach obejmujących zbiór czy wiązkę motywów i reguły ich funkcjonowania, gdzie bardziej eleganckie wydawało się (i wydaje) rozprawianie o „topice”, zamiast o tematyce, wątku czy motywach wędrownych.

Pojęcie toposu jest użyteczne w badaniach literackich bez zbytecznego rozszerzania jego zakresu [podkreśl. – K.K.K.]. Co więcej – może się okazać bardziej stosowne wówczas, gdy będzie przyswajane w zgodzie z pierwotnym znaczeniem terminu i przeznaczeniem pojęcia⁸.

33. Dalsze przytoczenia z tego artykułu oznaczam skrótem TNMW wraz z numerem strony.

⁵ Zob. M. STASIŃSKI: *Bramkarz z Lublina*. „Gazeta Wyborcza” z 10–11 sierpnia 2013 r., s. 20–21 [dodatek: „Magazyn”].

⁶ *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Red. M. SARYUSZ-WOLSKA, R. TRABA, przy współpr. J. KALICKIEJ. Warszawa 2014, s. 161–163, s.v. „historia mówiona” (oprac. D. KAŁWA).

⁷ NN: *Opowieści zasłyszane*. Lublin 2013; kolejne cytaty z tej pozycji przywołuję jako NN_OZ wraz z numerem strony.

⁸ J. ZIOMEK: *Retoryka opisowa*. Wrocław 1990, s. 289.

Jakie jest zatem pierwotne znaczenie toposu? Odwołuję się do najwybitniejszego bodaj współczesnego znawcy zagadnienia – Heinricha Lausberga, i jego monumentalnego *Handbuch der literarischen Rhetorik. Eine Grundlegung der Literaturwissenschaft* (cytuje zakresy znaczeniowe według indeksu greckiego): „I) formuła poszukiwawcza (locus) służąca wynajdywaniu argumentów [...]; II) formuła poszukiwawcza służąca realizacji *virtutes elocutionis* [...]; III) nieskończona *amplificatio certae rei* (dająca się odnieść do jakiegokolwiek odpowiedniej sprawy skończonej) [...]; IV) część mowy, dla której należy wynaleźć argumenty (idee)”⁹.

Retoryczne zakotwiczenie toposu nie pozostawia żadnych wątpliwości (od Arystotelesa¹⁰ począwszy i wcześniej¹¹), nawet gdy jego *koiné* inteligentnie przystosowywać do współczesnej nauki o literaturze, jak to uczyniła Janina Abramowska. Przytoczę dłuższy wywód autorki *Polskiej bajki ezopowej*:

Myliliby się ten, kto by sądził, że na gruncie retoryki topos posiadał status terminu-nazwy o zakresie niespornym i precyzyjnie określonym. Również i tam znaczenia zmieniały się, w ścisłym związku z ewolucją całej wymowy. Nieraz nawet u tego samego autora występowało kilka trudnych do pogodzenia koncepcji. I tak Arystoteles wprowadził rozróżnienie między topiką dialektyczną a retoryczną, nawiązując do dwu funkcji toposu: jako środka rozumowania i jako środka przekonywania. W praktyce obie te funkcje nie dały się dokładnie rozdzielić, retoryka zawsze żywiła się dialektyką i wyzyskiwała ją do swoich celów, wchłonęła więc również *topoi* dialektyczne. Ale i późniejsze koncepcje zachowały odziedziczoną po autorze *Topik* niejasność co do stopnia złożoności zjawiska. Podczas gdy w *Topikach* topos zbliża się do kategorii, bywa nim na przykład cel, przyczyna, gatunek, rodzaj, określenie ilościowe, jakościowe, w *Retoryce* rozumiany jest jako schemat argumentacyjny, a ściślej – rodzaj entymematu. Tu też zostaje wprowadzony drugi, również przez łacińskich teoretyków utrzymany podział: na *topoi* ogólne, czyli nadające się do wszystkich rodzajów mów, i szczegółowe – tylko do niektórych. Jedno jest tu istotne. Topos w teorii Arystotelesa to zawsze rodzaj „pustej syntagmy”, nie miejsce wypełnione, lecz – wymagające wypełnienia [podkreśl. – K.K.K.].

TNMW, 8–9

⁹ H. LAUSBERG: *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł., oprac. i wstępem poprzedził A. GORZKOWSKI. Bydgoszcz 2002, s. 914.

¹⁰ Por. ARYSTOTELES: *Topiki*. W: *Dzieła wszystkie*. T. 1. Przekłady, wstępy i komentarze K. LEŚNIAK. Warszawa 1990, s. 329–473. We wstępie tłumacza czytamy: „Trudno zrozumieć, dla czego Arystoteles nie podał w *Topikach* żadnej definicji tego tak ważnego w owym czasie pojęcia, od którego pochodzi tytuł dzieła. Ta powściągliwość może być wytłumaczona tylko tak, że wyraz *τόπος* był w tym znaczeniu powszechnie znany [podkreśl. – K.K.K.] i używany przed Arystotelesem” (tamże, s. 330).

¹¹ Tamże, s. 330. Gdy określano owe miejsca („τόποι”) „jako reguły czy recepty na sprawną argumentację”, „odgrywającego rolę skutecznego instrumentu w dyskusjach dialektycznych”, jako „metodę pewną, niezależną od inspiracji czy rutyny”.

U teoretyków rzymskich (referuję za Abramowską), Cyncerona i Kwintyliana, pojawiają się dwie koncepcje: z jednej strony „repertuar miejsc wspólnych”, z drugiej – określenie „statusu toposu w tekście jako autonomicznej »mowy w mowie« [podkreśl. – K.K.K.]” (TNMW, 9). Miał to być argument nie tyle – pisze Abramowska – „odkrywczy, co niepodważalny, niesprzeczny z sądem powszechnym” (TNMW, 11).

Przypomnę tutaj też autorską definicję toposu, zaproponowaną przez poznańską uczoną, według mnie operacyjnie doskonałą¹², zarówno w ujęciu negatywnym (czym topos nie jest), jak i w pozytywnym (czym jest):

Zanim spróbuję zdefiniować topos w języku poetyki, muszę raz jeszcze powiedzieć wyraźnie, czym topos dla mnie nie jest. A więc, po pierwsze, nie jest żadnym z wielkich, choćby pradawnych tematów całościowych powtarzających się w tak lub inaczej wyodrębnionej serii tekstów – nie chciałabym zatem mówić o „toposie młodości” ani o „toposie rewolucji”. Po drugie, nie jest tożsamy z żadnym przedmiotem, obrazem ani mitem – nie ma więc toposu ogrodu, toposu krwi, toposu Dionizosa ani Narcyza. Zjawisko, którym się tu zajmujemy, stanowi zawsze jednostkę znaczeniową o mniejszej pojemności.

TNMW, 13

[Topos – K.K.K.] Jest rezultatem petryfikacji tradycyjnego motywu, który zostaje trwale powiązany z pewnym znaczeniem, zastosowaniem oraz rozpoznawalną, „półgotową” formą językową. [...] Topos stanowi [...] zarówno składnik tekstu, jak jednostkę repertuaru, a jego badanie wymaga stałego przenoszenia uwagi z płaszczyzny repertuaru na płaszczyznę tekstu i odwrotnie.

TNMW, 14

To, co w topice zagładowej zdumiewa: najpierw nowa materia (dlatego że Zagłada Żydów europejskich jest zjawiskiem bez precedensu), owo Panasowe topiczne *in statu nascendi*; dalej – nowe ujęcie toposu już istniejącego (nowa wariantywność, często diagnozująca świat na opak – ponieważ Szoa jest także jednym z licznych ludobójstw); wreszcie nicowanie pradawnych *topoi* – ich *in statu moriendi*, gdyż oba wymienione wcześniej sposoby rozumienia/nierozumienia Zagłady naruszają tradycyjną śródziemnomorską logikę z jej zasadą niesprzeczności.

¹² Próbowalam wykorzystać ją twórczo w innym miejscu, por. K. KUCZYŃSKA-KOSCHANY: *Lew Szestow, Tadeusz Zieliński: dwie inkarnacje toposu Aten i Jerozolimy*. W: *Fenomen ducha Europy*. Red. D. JEWDOKIMOW, M. JĘDRASZEWSKI, M. LOBA. Poznań 2010, s. 255–268.

Opowieści zasłyszane a (nie)topika Zagłady

Zarówno topika, jak i historia mówiona są związane z pracą pamięci – tej odtwórczej, gdy mowa o retoryce (mającej przecież swoje *topoi* eksordialne i finalne), i tej korygującej nieustannie dyskurs historii zdarzeniowej, historii wielkich liczb i nazwisk – przez pojedynczą opowieść o losie.

Opowieści zasłyszane, których jest łącznie czternaście, czyli „bezmiar”, jakby to ujął Jorge Luis Borges, autor *Domu Asteriona* z tomu *Alef*, dzielą się na trzy zasadnicze części: *Wstęp*, dziewięć historii zasłyszanych i wyodrębnione cztery pod wspólnym tytułem *Opowieści z Majdanka*. To bardzo ciekawa kompozycja, gdzie opowieści lagrowe (obozowe) niejako emancypują się z Zagłady (rejestrują tu tendencję odwrotną do opisanej w książce Arkadiusza Morawca¹³ oraz w tomie zbiorowym *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*¹⁴). Opowiadania objęte tytułem *Opowieści z Majdanka* oddają sprawiedliwość miejscu wspólnemu (gr. *topos koinos*; łac. *locus communis*), jakim był najpierw Majdan Tatarski w Lublinie, a potem utworzonemu tam – w tym samym miejscu decyzją nazistowskich Niemiec – Majdankowi, obozowi koncentracyjnemu i obozowi zagłady. Majdanek jako miejsce wspólne jest jednocześnie miejscem osobnym i nie-miejscem (przypomina to sam *topos* i jego wariantywność, opisane sugestywnie przez Abramowską).

Ważne jest też nieujawnianie (czy nie-pierwszorządność) autora *Opowieści zasłyszanych*. Zarówno topika, jak i pamięć preferują doświadczenia zbiorowości, co nie umniejsza – oczywiście – wagi indywidualnych opowieści i dokonań. Także tego, kto postanowił ukryć się pod inicjałami NN, gdyż ukrywa się, oddając głos pamięci wielu bezimiennych i nazwie miejsca wspólnego¹⁵ (Brama Grodzka/Żydowska – Teatr NN). Zasłyszaność to jeden z kryptonimów historii mówionej, czyli to, co Janina Abramowska nazywa – w odniesieniu do *toposu* jako narzędzia argumentacji i jednostki kulturowego repertuaru – nie tyle „odkrywczym, co niepodważalnym, niesprzecznym z sądem powszechnym” (TNMW, 11).

Oddanie głosu pamięci bezimiennych dokonuje się już w drugiej z czternastu opowieści, której bohaterka (*To ja jestem NN*), przychodząc do Bramy Grodzkiej,

¹³ A. MORAWIEC: *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*. Łódź 2009.

¹⁴ *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Red. S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA, J. LEOCIĄK. Warszawa 2012.

¹⁵ We *Wstępie* czytamy: „Opowiem Wam o wyjątkowym miejscu. Jest to jedna z najstarszych bram w Lublinie – Brama Grodzka, zwana też Żydowską. Po jednej jej stronie znajduje się wielka pusta przestrzeń, która ukrywa Pamięć po istniejącym tu kiedyś mieście żydowskim. Tu, gdzie przez lata były domy, synagogi i ulice, zbudowano wielki parking, nowe drogi i posiano trawniki. Dużą część tego terenu pokryto betonową nawierzchnią. Razem z fundamentami dawnych żydowskich budynków zakryto pamięć o tych, którzy tu mieszkali” (NN_OZ, 3).

przedstawia się jako NN, a jej historia dodaje do kulturowej i topicznej historii Żyda Wiecznego Tułacza ogrom dziecięcego nieszczęścia:

W czasie okupacji mieszkała w jednym z pomieszczeń Bramy, w którym teraz znajduje się fragment wystawy poświęconej pamięci mieszkańców lubelskiego miasta żydowskiego.

Swoją opowieść rozpoczęła od wyznania, że tak naprawdę nie wie, kim jest, bo nie zna swoich rodziców. Od wielu lat ma sen, który przynosi ją do najwcześniejszych lat życia. Kiedy wydaje się jej, że za chwilę zobaczy twarze matki i ojca, zawsze pojawia się przed nią czarna kotara.

Do Lublina, do mieszkania w Bramie, trafiła najprawdopodobniej w roku 1942. Miała wtedy 3–4 lata. Z wcześniejszego okresu pamięta jedynie to, że z grupą dzieci chodziła po ulicach i śmietnikach jakiegoś miasta. Spały razem na dworcu kolejowym lub w piwnicach. Jeden z chłopców z grupy był jej bratem. Na dworcu zobaczyła ją kobieta, która postanowiła się nią zaopiekować. Odjeżdżając do Lublina, dziewczynka z okna wagonu po raz ostatni widziała stojącego na peronie brata.

Po tym, jak zamieszkała z przybraną mamą, przydarzyła się jej historia wskazująca na to, że może być dzieckiem żydowskim. Ktoś doniósł Niemcom, iż w mieszkaniu w Bramie jest ukrywana mała Żydówka. Kiedy niemieccy żołnierze po nią przyszli, schowała się w przygotowanej wcześniej kryjówce. To nie było jedyne takie zdarzenie, ale dzięki przybranej mamie ocalała. Żyje, nie wiedząc, kim jest i kim byli jej rodzice.

NN_OZ, 4

W trzeciej z *Opowieści zasłyszanych*, zatytułowanej *Chłopczyk z Kamionki*, historia małego żydowskiego chłopczyka bez imienia i nazwiska (NN), opowiedziana przez starszą nauczycielkę uczniom, osnuta jest wokół wędrownego motywu przeżycia tak granicznego, że gwałtownie przyspiesza czas starzenia:

Którego dnia razem z innymi jego mieszkańcami [nauczycielka – K.K.K.] była świadkiem tego, jak niemiecki żołnierz prowadził tego chłopca na egzekucję. Na ich oczach dziecko osiwiło.

NN_OZ, 5

Do topiki ściśle zagładowej należy obraz występujący wariantywnie w wielu opowieściach o przechowywaniu albo zawłaszczaniu/rabunku mienia (po)żydowskiego. To opowieść czwarta, pt. *Poduszka*. Tytułową rzecz pozostawił polskiej rodzinie na przechowanie żydowski sąsiad, Szwarz, noszący zawsze „długą czarną kapotę” (NN_OZ, 6). Wraz z innymi Żydami Szwarz szedł „na wyznaczone przez Niemców miejsce zbiórki”¹⁶ i „to wtedy mężczyzna przyniósł

¹⁶ „Wyznaczone [...] miejsce zbiórki” to klasyczny czarny eufemizm. Pisałam o tym w książce *„Все поэты жида”*. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreatywne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań 2013 (tu zwłaszcza rozdziały: *Wymazywa-*

tę poduszkę z prośbą o przechowanie jej aż do chwili, kiedy powrócą” (NN_OZ, 6). Tu w opowieści następują dwa najbardziej dramatyczne zdania (pierwsze jest takie dzięki utrzymaniu czasu teraźniejszego, drugie mówi o empatii tych, którzy godzili się przedłużać życie ludzkie o nadzieję powrotu do rzeczy najbliższych, prywatnych, intymnych):

Poduszka jest wielka i niebieska. Nikt nawet nie próbował na niej spać.

NN_OZ, 6

Wizje podobnie topiczne, tzn. komplementarne i przeciwstawne jednocześnie (TNMW, 18), odnaleźć można w tekstach Zuzanny Ginczanki i Jerzego Ficowskiego. Autorka tomu *O centaurach* pisała:

Non omnis moriar – moje dumne włości,
 Łąki moich obrusów, twierdze szaf niezłomnych,
 Prześcieradła rozległe, drogocenna pościel
 I suknie, jasne suknie pozostaną po mnie.
 Nie zostawiłam tutaj żadnego dziedzica,
 Niech więc rzeczy żydowskie twoja dłoń wyszpera,
 Chominowo, lwowianko, dzielna żono szpicla,
 Donosicielko chyża, matko folksdojczera.
 Tobie, twoim niech służą, bo po cóż by obcym.
 [...]¹⁷

W utworze Ginczanki są jeszcze „rzeczy żydowskie”, wiersz Ficowskiego z tomu *Odczytanie popiołów* (1979) nosi już tytuł *Pożydowskie*. Poeta posługuje się (bez)prawnym neologizmem zawłaszczenia, dezawuuując go:

ona ma szafę z której suknie
 zdążyły jeszcze wyjść
 ale i tak by wyszły z mody

fotel z którego wstał ktoś kiedyś
 tylko na chwilę
 a wystarczyła mu na resztę życia

półmiski garnki pełne głodu
 ale przydadzą się
 do syta

nie. *Eufemizm wobec Zagłady (preliminaria) oraz Jedwabne i eufemizmy, Miłosz czytany po Jedwabnem*).

¹⁷ Z. GINCZANKA: *** [inc. „Non omnis moriar”]. W: TAŻ: *Wiersze zebrane*. Oprac. I. KIEC. Warszawa–Sejny 2014, s. 392.

portret zabitej dziewczynki
w żywych kolorach

mogła mieć jeszcze taki czarny stół
w dobrym stanie
ale się nie spodobał

smutny jakiś¹⁸

Podobnym ładem, typu *discordia concors*, cechuje się opowieść kolejna, odwracająca topiczny obraz Żyda-jako-bogobójcy, zatytułowana *Ewangelia*:

Ta historia wydarzyła się zimą 1941 roku w kamienicy przy ulicy Złotej, na lubelskim Starym Mieście. Wszyscy jej żydowscy mieszkańcy otrzymali od Niemców nakaz opuszczenia mieszkań. Mieli się zgłosić z całymi rodzinami w wyznaczonym miejscu. Jeden z nich, wychodząc z mieszkania, zawołał znajdującego się w pobliżu kilkunastoletniego polskiego chłopca. Dał mu małą książeczkę *Cztery ewangelie*, mówiąc smutno, że to właśnie wyznawcy Chrystusa wkrótce zabiją go wraz z całą rodziną. Historię tę opowiedział, przekazując książeczkę, starszy pan, który był tym małym chłopcem.

Opowieść ta ma swój ciąg dalszy. Podczas przeglądania książeczki wypadł z niej święty obrazek. Upamiętniał on pierwszą mszę świętą odprawioną w roku 1936 przez księdza, którego nazwisko było zapisane na obrazku. Udało ustalić się jego los – zginął w czasie wojny za ukrywanie Żydów.

NN_OZ, 7

Bliźniaczo i znów komplementarnie odpowiada jej opowiadanie pt. *Urato-
wanie Tory*:

Historia ta wydarzyła się w Biłgoraju. Do swojego rodzinnego miasta przyjechał z Izraela starszy pan. Na imię miał Szmuel. Opowiadał o czasach, kiedy był małym chłopcem. Nadszedł wrzesień 1939 roku. Niemieckie bomby spadały na domy w Biłgoraju. Ludzie uciekali w popłochu. Rodzina Szmulika, jak wiele innych, postanowiła ukryć się nad rzeką. Gdy już prawie tam dotarli, ojciec przypomniał sobie, że przecież w domu, na stole, została Tora. Wrócił po nią. Chłopczyk pobiegł za nim. Ich dom już płonął. Mężczyzna, nie zważając na ogień, wbiegł do środka i wyniósł Torę.

Jak wielką wiarę musiał mieć mój ojciec, aby skoczyć w ogień, by ocalić księgę – powiedział starszy pan, stojąc na pustym placu w Biłgoraju, gdzie stał jego dom.

NN_OZ, 9

Pomiędzy tymi opowieściami o sednie Biblii hebrajskiej i sednie Biblii chrześcijańskiej pojawia się tekst pt. *Nienapisane opowiadanie*, który można czytać

¹⁸ J. FICOWSKI: *Lewe strony widoków*. Wybrał i oprac. P. SOMMER. Poznań 2014, s. 149.

jako niespełniony transfer narracji od religii (opowieść starego rabina z Polski, mieszkającego w Nowym Jorku) do literatury (planowane opowiadanie noblisty Isaaka Bashevisa Singera). Treść tej historii odnosi się do pozagładowego toposu zawiedzionej miłości Żydów do Polaków/Polski: żydowska dziewczyna ginie na Majdanku; „W dziewczynie zakochany był Polak. Nie mogąc się pogodzić z jej śmiercią, przed samym sobą udawał, że ona wciąż żyje, a on ją ukrywa. W piwnicy swojego domu wykopał nawet dla niej kryjówkę” (NN_OZ, 8).

Inaczej klasyczna opowieść zasłyszana, historia ukrywającego się Żyda o imieniu Biedny Świat (jak z Kantora), przegląda się w emblematycznych dziejach Bramy Grodzkiej, opowieści biograficznej o Heniu Żytomirskim (1932–1942), chłopcu, któremu rodzice co roku robili zdjęcie urodzinowe, chłopcu zamordowanemu w komorze gazowej na Majdanku.

Topiczna ciemność pozagładowa, wyrażana w wielu narracjach oraz losach ocalałych (samobójstwa ocalałych, ciemność wnętrza komory gazowej, ciemność wnętrza bydłowego wagonu) i w samej kondycji świata po Zagładzie (*Długi cień Zagłady* Feliksa Tycha, zmieniająca się idea Boga i religii po Auschwitz), pojawia się też w opowieści zamykającej pierwszą część omawianej książeczki, noszącej tytuł *Pan Noc*:

Pan Noc, odkąd go znam, zawsze chodzi ubrany na czarno. Ma pogodną twarz i błękitne mądre oczy. Pan Noc jest Żydem, który przeżył Zagładę. Był wtedy małym dzieckiem. Przez dwa lata razem z rodzicami i bratem ukrywał się w specjalnie wykopanej piwnicy. W tym czasie tylko raz wyszedł z ukrycia. Była noc i świecił księżyc. Pomyślał, że na świecie dnia już nie ma i pozostała tylko noc.

NN_OZ, 12

Można by ten fragment czytać jako topos *PUER SENEX*, wielokrotnie powracający w opisie kondycji ocalałych z Zagłady dzieci, przedwcześnie mądrych, a jednocześnie zachowujących dziecięcość oglądu świata (jak tytułowy Weiser Dawidek – chłopiec-mędrzec-cudotwórca-król żydowski – z debiutanckiej powieści Pawła Huellego¹⁹). Pan Noc stał się tą doświadczoną ciemnością świata, ona jest jego imieniem i kondycją ludzką.

Opowieści zasłyszane – do tego miejsca – nicują topikę, nie porzucając jej całkowicie, są w poetyce bliższe historii mówionej niż repertuarowi argumentacyjnemu sprawnego mówcy (tak można by badać – i to skądinąd bardzo ciekawe zadanie – repertuar retoryczny sprawców, na przykład Josepha Goebbelsa i jego aparatu propagandowego, czy retorykę ofiar/świadków, świadomych użycia

¹⁹ Pisałam na ten temat szczegółowo w innym miejscu, zob. K. KUCZYŃSKA-KOSCHANY: *Weiser Dawidek jako nomen proprium i zagubiony Lessingowski trop kulturowy (głosa do czytania powieści Pawła Huellego)*. W: *Funkcje nazw własnych w kulturze i komunikacji*. Red. nauk. I. SARNOWSKA-GIEFING, M. BALOWSKI, M. GRAF. Poznań 2015, s. 299–305.

języka eksterminacyjnego, na przykład Victora Klemperera jako twórcy dzienników, „tropiącego” formuły topiczne eksordialne i finalne w mowach przywódców Trzeciej Rzeszy).

Stąd moja propozycja, by mówić o (nie)topice – analogicznie do kategorii nie-miejsc Marka Augé²⁰. O topice, która nie rozpoznaje samej siebie, swojej funkcji, którą z ledwością rozpoznają czytelnicy/słuchacze, przywykli do innych użyć. Wymykanie się wariantowości, topiczność nicowana i kontaminowana to także cechy specyficzne topiki zagładowej w różnych odsłonach historii mówionej, a nie tylko określony dominujący repertuar tematyczny.

Opowieści z Majdanka – topos/miejsce wspólne

Wyodrębnienie w *Opowieściach zasłyszanych Opowieści z Majdanka* daje do myślenia. Ma znaczenie symboliczne i rzeczywiste. Majdanek (Majdan Tatarski, kiedyś przedmieście) jest integralną częścią Lublina, tak jak jest nią Brama Grodzka – Teatr NN, a jednocześnie jest osobnym zjawiskiem w tym mieście, niejako eksterytorialnym (to także upodabnia go do lubelskiego ośrodka).

Odrębność Majdanka była jednak – począwszy od jego utworzenia jesienią roku 1941, na rozkaz Heinricha Himmlera, aż do wyzwolenia 24 lipca 1944 roku – śmiertelnością, odrębność Bramy Grodzkiej zaś jest od 1990 roku, od rozmowy Tomasza Pietrasiewicza z Władysławem Panasem – życiodajna²¹. Krócej: eksterminacja przeciw iluminacji (tak to brzmi w relacji Tomasza Pietrasiewicza: „Stałem raz na murze pod Bramą Grodzką z prof. Władysławem Panasem. A on mówi: »Zobacz, Tomek. Tu z jednej strony było miasto żydowskie. Nic z niego nie zostało. Stoimy w bramie, która oddziela miasto chrześcijańskie od żydowskiego«. No to mnie olśniło. Czego ja szukam? Przecież to tu”²²).

To dla mnie uderzające, że cztery opowieści z Majdanka, wyodrębnione spośród innych historii zasłyszanych, są właśnie życiodajne dla czytających. Inaczej się je czyta. Dotyczą one rzeczywistego miejsca (choć – jak każdy lager – nie-miejsca) i poszczególnych mniejszych miejsc w jego obrębie, możliwych do wskazania na mapie czy też do bezpośredniego

²⁰ Por. M. AUGÉ: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. R. CHYMKOWSKI. Warszawa 2010.

²¹ W tym sensie, w jakim o piosence pisała Joanna MALESZYŃSKA (*O pocieszeniu, jakie daje piosenka*. Poznań 2014) i ja sama w interpretacji cyklu Juliana Kornhausera *Żydowska piosenka* (w zbiorze: *Było nie minęło*. Red. A. GLEŃ. Opole 2011). Piosenka i to, co zasłyszane, zbliżają się do siebie.

²² M. STASIŃSKI: *Bramkarz z Lublina...*, s. 20.

przestrzennego doświadczenia, wizualnego, namacalnego podczas spaceru po Majdanku²³.

Pierwsza opowieść przedstawia plac selekcyjny, nazywany Rosengarten (Ogród Róż):

Opowiadano, że ta romantyczna nazwa jest związana z pewnym zdarzeniem. Na placu zgromadzono młode Żydówki – kazano im się rozebrać do naga. Jeden z Niemców, widząc, jak czerwienią się ze wstydu, powiedział: „Rumienią się jak róże, jesteście w ogrodzie róż”. Tak też zaczęto nazywać plac.

NN_OZ, 14

Można tę szczególną etymologię przeczytać przez europejską topikę ogrodu i topikę różaną, tyle że na wspak. Młode Żydówki, w większości przeznaczone na śmierć, piękne i czerwieniejące jak róże, ich zabójcy-ogrodnicy pielęgnujący przyrost śmierci... To ogród zamknięty nie topicznie, lecz dosłownie.

Kolejna historia dotyczy znów konkretnego miejsca: baraku na Majdanku, „gdzie – jak mówiono – żydowskie dzieci spędzały ostatnią noc w swoim życiu” (NN_OZ, 15), i jest zatytułowana *Motyle* (przyniosła ją „młoda dziewczyna”, a jej wspomnienie ma cechy opowieści wędrowniej):

Na jego ścianach zobaczyła rysowane paznokciami albo kawałeczkami kredy motyle. Nie potrafiła zrozumieć, dlaczego skazane na śmierć dzieci, pozbawione wszystkiego – rodziców, bezpieczeństwa, domu, szkoły – rysowały właśnie to.

Barak, w którym być może znajdowały się te rysunki, już nie istnieje.

NN_OZ, 15

Trzecia opowieść z Majdanka, zatytułowana *Elżunia*, dotyczy rzeczy pochodzącej z tego obozu, a „rymuje się” z wcześniej wspomnianą niebieską poduszką, na której nikt nawet nie próbował spać. Ta rzecz to mała kartka papieru znaleziona podczas sortowania obozowego obuwia, ukryta w dziecięcym buciku:

Można było na niej przeczytać krótki wierszyk i kilka słów o jego autorce:

Była sobie raz Elżunia
Umierała sama
Bo jej tatuś na Majdanku
W Oświęcimiu mama

²³ Taki spacer zdarzył się członkiniom i członkom Koła Naukowego Miłośników Kultury i Literatury Żydowskiej „Dabru emet” z Poznania w połowie stycznia 2016 r., w mroźny dzień, tuż po warsztatach, które Koło organizowało na zaproszenie Bramy Grodzkiej – Teatru NN w Lublinie. Moja własna refleksja nad *Opowieściami zasłyszczanymi* bardzo wiele zawdzięcza tym warsztatom, temu pobytowi w Lublinie (12–14 stycznia 2016 r.) i dyskusjom wówczas prowadzonym.

Nazywam się Elżunia, mam 9 lat i śpiewam tę piosenkę na melodię „Z popielnika na Wojtusia iskiereczka mruga”.

NN_OZ, 16

Kartka Elżuni realizuje – w sposób tak szczególny – topos *NON OMNIS MORIAR* i powtarza w takt znanej wszystkim melodii kołysanki (tutaj nuconej samej sobie przedśmiertnie), że „pieśń ujdzie cało”. Trudno – aż – uwierzyć w ten wariant. Wydaje się niestosowny i niemożliwy. Szczególnie, że „Karteczka zagięła i zachował się tylko jej opis. O Elżuni nic więcej nie wiemy” (NN_OZ, 16).

Ostatnia historia z Majdanka – zarazem zamykająca cały tom *Opowieści zasłyszanych* – nosi tytuł *Dziennik szkolny*. To wariant topicznej opowieści o tym, że człowiek i jego sprawy są bożym igrzyskiem – także podczas Zagłady, także w obozie, także potem, kiedy pojawia się czas pamięci i odpominania (termin Huberta Orłowskiego²⁴). Odczytanie listy, o co upomniała się w odniesieniu do bojowników warszawskiego getta Anka Grupińska²⁵, spotyka się tu z próbą, którą Jerzy Ficowski nazwał „odczytaniem popiołów”²⁶. Przytaczam ten tekst o „umarłej klasie” i o tym, że każda zabita osoba ma imię, w całości:

Zdarzyło się to w czasie przygotowywania przez Teatr NN wystawy „Elementarz”, poświęconej dzieciom, które trafiły do obozu na Majdanku – polskich, białoruskich, żydowskich. Tych ostatnich nie rejestrowano – od samego początku były skazane na śmierć.

Na dwa tygodnie przed jej otwarciem ktoś z nas przypadkowo znalazł w antykwariacie dziennik szkolny drugiej klasy ze Szkoły Podstawowej w Parczewie z roku szkolnego 1938/1939 – ostatniego przed wybuchem wojny.

W 45-osobowej klasie było trzydzieścioro dzieci żydowskich. Jej uczniowie nie spotkali się już nigdy. Najprawdopodobniej większość żydowskich dzieci z tej klasy została zamordowana. Możliwe, że część z nich zginęła w komorze gazowej na Majdanku. Miały na zawsze pozostać anonimowe. Wiele lat później dzięki odnalezionemu dziennikowi tych trzydzieści nazwisk wróciło do nas. Dokładnie wtedy, gdy powstała wystawa „Elementarz”.

NN_OZ, 17

I może, zamiast zdania ostatniego, podsumowującego – zupełnie nie wiem, jak miałoby ono brzmieć i jaką perswadować niepodważalność (być może *topoi* europejskiego repertuaru mają po Zagładzie już na zawsze status „pustych syntagm”) – dopowiem, że *Opowieści zasłyszane* zostały wydane na pakowym papierze. Chropowatym jak kora²⁷. Spiętym spinaczami niby druk ulotny.

²⁴ Zob. H. ORŁOWSKI: *Warmia z oddali. Odpominania*. Borussia–Olsztyn 2000.

²⁵ Por. A. GRUPIŃSKA: *Odczytanie listy. Opowieści o powstańcach żydowskich*. Kraków 2003.

²⁶ Nawiązuję tu do tytułu tomu Jerzego Ficowskiego, wydanego w 1979 r.

²⁷ G. DIDI-HUBERMAN: *Kora*. Przeł. T. SWOBODA. Gdańsk 2013. Didi-Huberman nie pisał o *Opowieściach zasłyszanych*, ale pisanie na korze i na papierze pakowym jest analogiczne. Poświadcza sytuację braku wolności albo inną sytuację graniczną.

Bibliografia

- ABRAMOWSKA J.: *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*. W: J. ABRAMOWSKA: *Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*. Poznań 1995, s. 5–33.
- ARYSTOTELES: *Topiki*. W: *Dzieła wszystkie*. T. 1. Przekłady, wstępy i komentarze K. LEŚNIAK. Warszawa 1990, s. 329–473.
- AUGÉ M.: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. R. CHYMKOWSKI. Warszawa 2010.
- CURTIVS E.R.: *Topika*. W: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przeł. i oprac. A. BOROWSKI. Kraków 1997, s. 86–114.
- DIDI-HUBERMAN G.: *Kora*. Przeł. T. SWOBODA. Gdańsk 2013.
- FICOWSKI J.: *Lewe strony widoków*. Wybrał i oprac. P. SOMMER. Poznań 2014.
- GINCZANKA Z.: *Wiersze zebrane*. Oprac. I. KIEC. Warszawa–Sejny 2014.
- GRUPIŃSKA A.: *Odczytanie listy. Opowieści o powstańcach żydowskich*. Kraków 2003.
- KUCZYŃSKA-KOSCHANY K.: *Lew Szestow, Tadeusz Zieliński: dwie inkarnacje toposu Aten i Jerozolimy*. W: *Fenomen ducha Europy*. Red. D. JEWDOKIMOW, M. JĘDRASZEWSKI, M. LOBA. Poznań 2010, s. 255–268.
- LAUSBERG H.: *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł., oprac. i wstępem poprzedził A. GORZKOWSKI. Bydgoszcz 2002.
- Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Red. S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA, J. LEOCIĄK. Warszawa 2012.
- Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Red. M. SARYUSZ-WOLSKA, R. TRABA, przy współpr. J. KALICKIEJ. Warszawa 2014.
- MORAWIEC A.: *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*. Łódź 2009.
- NN: *Opowieści zasłyszane*. Lublin 2013.
- ORŁOWSKI H.: *Warmia z oddali. Odpominania*. Borussia–Olsztyn 2000.
- PANAS W.: *Topika judajska*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. A. BRODZKA i in. Wrocław 1992, s. 1095–1104.
- ZIOMEK J.: *Retoryka opisowa*. Wrocław 1990.

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

The (Non-)topos of the Holocaust in *Opowieści zasłyszane*

Summary

The article is a twofold attempt: at re-reading the category of a topos after the Shoah and at interpreting the particular record of the oral history in the context of the liminal metamorphoses the notion of the topoi – crucial in European culture and literature – has undergone. In the first part of the text, the author recapitulates the studies on the aforementioned category – from Aristoteles to the twentieth century scholars (Curtius, Lausberg, Ziomek, Abramowska, Panas); in the second part, she tries to apply it in interpretative practice.

Key words: topoi, oral history, rhetoric, Majdanek, gulag, non-place